

HENRYK OLSZEWSKI (Poznań)

## Rozważania o kulturze politycznej Polaków

W związku z książką Marka Sobolewskiego, *Pisma nieznanne i rozproszone*,  
pod red. Krystyny Chojnickiej i Michała Jaskólskiego,  
Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2003, ss. 322.

Książka, którą przedstawiam w lakonicznym z natury omówieniu, i która zawiera ważne rozprawy Marka Sobolewskiego, powinna ukazać się przed dwudziestu laty; wtedy bowiem zostały napisane. Trzeba było dwudziestu lat, które upłynęły od przedwczesnej śmierci Autora, by większość z nich mogła zostać ogłoszona drukiem. Zasluga to uczniów Profesora – Krystyny Chojnickiej i Michała Jaskólskiego – oraz Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy podjęli się edycji, zaskarbiając sobie naszą wdzięczność. Należy bowiem podkreślić od razu na wstępie, że upływ czasu wypełnione niezwykle licznymi i doniosłymi wydarzeniami w dziejów narodu i państwa nie dezaktualizował spraw, które Autor poddawał analizie w wydanym tomie. Przeciwnie: życie nadało jego rozważaniom nową wymowę, wiele jego tez znalazło potwierdzenie, inne wciąż skłaniają do zadumy.

Bo też Marek Sobolewski należał do pierwszych prawników, znawców nauk o polityce, historyków idei. Staralem się to podkreślić w swym wspomnieniu o Nim, ogłoszonym w dziale „In memoriam” na łamach CPH. Najszerszej mówiłem o Nim, kiedy przed laty zorganizowano na Uniwersytecie Jagiellońskim konferencję poświęconą Konstantemu Grzybowskiemu, którego Marek Sobolewski był najbliższym uczniem, współpracownikiem i przyjacielem. Podkreślałem już wtedy z mocą, że nie był jednak jakimś cieniem swego Mistrza, epigonem; miał twórczy umysł, wykazywał niezależność głoszonych poglądów; był partnerem, który podsuwał propozycje w równej mierze, w jakiej je odbierał. Z pewnością dzielił z Konstantym Grzybowskim rozległe zainteresowania i pasje dla wielu dyscyplin. Był prawnikiem-konstytucjonalistą, socjologiem władzy, historykiem ustroju i idei. Burzył admini-

stracyjno-biurokratyczne podziały włączone onegdaj do akademickiej tradycji. Dysponował wiedzą, która umożliwiała mu podejmowanie szerokich, nowoczesnych i na międzynarodowej bazie źródeł opartych studiów komparatystycznych. Jego domeną były tematy trudne i ważne, leżące odłogiem, nieraz celowo zaniechane. Prowadził – jak wiadomo – ważne poznawczo i użyteczne społecznie użyteczne prace nad teorią państwa i typologią partii politycznych, bacznie śledził trendy rozwoju w historii idei, należał do znawców zachodnioniemieckiego konstytucjonalizmu, głęboko wniknął w tkankę ustroju Francji i państw strefy francuskiej w Afryce. Był niekwestionowanym autorytetem badań nad liberalizmem XIX i niezrównanym analitykiem kolejnych faz jego odradzania się w XX stuleciu. Jak Konstanty Grzybowski imponował głęboką wiedzą o myśli Drugiej Rzeczypospolitej, ujmując sprawy polskie – obowiązujące w Polsce prawo, dzieje ustroju polskiego oraz historię polskiej myśli społecznej i polityczno-prawnej – na szerokim tle problemów Europy i świata. Na pewno szedł też tą samą drogą co Jego mistrz, kiedy głosił, że „idee, koncepcje, teorie, programy są niezbędnym i ważnym fragmentem społecznej rzeczywistości i nie mogą być usuwane poza pole badania, jeżeli uczone chce ujmować przedmiot swych dociekań integralnie”. Wiemy, że ważna konstatacja nie pozostawała czekiem bez pokrycia.

Niedawno uczestniczyłem w wieczorze wspomnień o Michale Sczanieckim, zorganizowanym przez Instytut Historii Prawa UW: zastanawialiśmy się tam, jak zmarli przed laty profesorowie naszych dyscyplin – właśnie tacy jak Konstanty Grzybowski i Michał Sczaniecki – przyjęliby rewolucję 1989 r. i byliśmy zgodni w konkluzji, że witaliby ją jako wyzwolenie, także początek wolności w badaniu. Myślę, że nie może być wątpliwości co do tego, że podobnie widziałby ją i jej następstwa Marek Sobolewski, że podobnie by o nich pisał. To zresztą nie tylko sprawa poglądów a temperamentu. Marek Sobolewski był mniej impulsywny w wyciąganiu wniosków z badania od Konstantego Grzybowskiego; równie logiczny w prowadzeniu pióra wykazywał większy spokój w egzegezie. Marek Sobolewski ukrywał emocje, nawet w tekstach publicystycznych nie odstępował od chłodnej analizy, od narzuczonego sobie dystansu. Był ostrożny w formułowaniu wniosków, pytał, zastanawiał się, często stwierdzał, że można tak, ale można też inaczej. Pasjonowała go polityka; wszystko o czym pisał, mieści się w nowocześnie pojmowanych naukach o polityce. I można o Nim powiedzieć to, co właściwie odnosi się do nielicznych. Marek Sobolewski był wystarczająco blisko polityki, by o niej wszystko wiedzieć, a zarazem dostatecznie od niej daleki, by o niej pisać w zachowaniu wszystkich kanonów nauki. Pozostawał uczonym – teoretykiem nauk o polityce zwłaszcza wtedy, kiedy badał zdarzenia, które rozgrywały się na jego oczach, w wir politycznych gry dawał się wciągać tylko w latach wczesnej młodości.

Wyrażam radość i wdzięczność wydawcom temu, że zawarli w nim antologię tekstów Marka Sobolewskiego, a nie postarali się np. o tradycyjną księgę pamiątkową z artykułami uczniów, współpracowników, kolegów. Księga już była w latach osiemdziesiątych (Idee – państwo – prawo. Pod red. J.M. Majchrowskiego. ZNUJ. Prace z Nauk Politycznych, z. 28, Kraków 1981); wiadomo, że Jacek Majchrowski, który był jej inicjatorem i redaktorem, miał spore kłopoty z doprowadzeniem wydawnictwa do skutku. Największym mankamentem ksiąg jest to, że nie zabiera w nich głosu sam Autor-Jubilat. Tym razem na szczęście stało się inaczej, w książce pisze Marek Sobolewski, a wszystko inne stanowi tylko niezbędną ozdobę.

Spróbuję sprostac bynajmniej nie łatwej roli oceniającego książkę, której wartość podnosi fakt, że znalazły w niej pomieszczenie – jak głosi tytuł – prace nie tylko nieznanne, bo rozproszone, ale i drukowane po raz pierwszy, zestawione z maszynopisów, czasami nie w pełni jeszcze – jak się wydaje – gotowych do druku, zawierających luki i niedopowiedzenia.

W tomie, podzielonym na trzy części, znalazły się – na początku – ważne i znane studia o konstytucjonalizmie oraz teorii i metodologii historii doktryn politycznych, publikowane w czasopismach naukowych w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Część drugą stanowi tekst przeznaczony do druku w PiW-ie ale niepublikowanej, bo zdjętej przez cenzurę książki, zatytułowanej *Obywatele w stanie wyjątkowym*. Autor *Wstępu* do tomu, Michał Jaskólski stwierdza, że rozprawa stanowiła pokłosie działalności Autora w Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”. Część trzecia to studium o *Granicach reformowalności systemu komunistycznego*, napisane w połowie roku 1982 od razu z myślą o publikacji w wydawnictwie bezdebitowym. Ukazało się ono już po śmierci Autora, w 1983 r., nakładem niezależnego, choć lokalnego i mało znanego pisma społeczno-politycznego „Dokumenty i Analizy”. Fragmenty jego publikowały krakowskie „Bez dekretu” i *Tygodnik Powszechny* oraz paryski „Kontakt”.

Uwzględnienie w tomie drobnych i wczesnych ale ważnych i pożytecznych tekstów o charakterze metodologicznym uważam za pomysł szczęśliwy. Rozpoczyna je ważna rozprawa o instytucjonalizacji i personalizacji władzy państwowej. Trudny i kontrowersyjny w literaturze światowej problem rozpatruje Marek Sobolewski przez pryzmat teorii organizacji, gdyż tylko ona pozwala – jak przekonywająco dowodzi – przewyciężyć sztywne przeciwstawienie sobie władzy osobistej i zinstytucjonalizowanej. Autor kwestionuje, jako by można było w odniesieniu do współczesności mówić o kryzysie władzy zinstytucjonalizowanej, przede wszystkim dlatego, że formy organizacyjne państwa wciąż podlegają rozwojowi. I nie stanowi to sprzeczności, albowiem czynnik instytucjonalny i czynnik personalny w systemie władzy nie tworzą przeciwstawnych typów stosunku władzy, a elementy które się wzajemnie uzupełniają.

W innym studium pyta Autor o charakter zasady suwerenności ludu: czy jest to zasada prawna, zasada polityczna, czy tylko element ideologii ustroju? Autor stoi na stanowisku wieloznaczności samego pojęcia władzy suwerennej; Aspekty prawnicze usytuowane są w nim na pierwszym planie, umożliwiają bowiem – po pierwsze – uznanie, że nikt nie ma tytułu prawnego do wykonywania zwierzchnictwa nad władzą państwową, po drugie zaś – przyjęcie, że system władzy państwowej to osobny, zamknięty system, nie stanowiący części żadnego innego systemu władzy. W konsekwencji suwerenność ludu nie może być oderwana od koncepcji delegacji: suwerenny lud zostaje poddany władzy swoich „agentów”. Jego uprawnienia są trojaki, polegając 1) na prawie wybierania niektórych ale podstawowych dla państwa organów kierujących (lub mających kierować) działalnością całego aparatu państwowego, 2) na prawie wyrażania swoich opinii o rządzeniu państwem i 3) prawie współdecydowania z organami państwa w procesie rządzenia. Autor jest kategoryczny tylko wtedy, kiedy stwierdza, że w modelu systemu rządzenia nader rzadko jest wiele miejsca na klasyczne pojęcie władzy suwerennej. Równie suwerenność ludu to w praktyce tylko władza do udzielania inwestytury do rządzenia, nie zaś jakaś „pełnia władzy”.

Dobrze się stało, że w wydanej antologii znalazły się dwie znakomite i należące do klasyki rozprawy, poświęcone potrzebie historycznego ujmowania zjawisk politycznych i wzajemnemu przenikaniu się ideologii i politycznych decyzji. Pierwsza z nich mówi o tym, jak badanie historyczne kształtuje warsztat badacza nauk o polityce, a także o tym, jak badania politologiczne mogą poszerzać horyzonty historyka ustroju i historyka idei. Druga stanowi ciekawy przegląd systemów politycznych, w których ideologizacja polityki występowała ze szczególną siłą, i w których charyzmatyczni przywódcy byli jednocześnie eksponentami pewnych ideologii lub przynajmniej symbolem tych ideologii, ideologii, które miały do odegrania kilka podstawowych funkcji: funkcję legitymacyjną, funkcję hamulca, ograniczającego swobodę manewru podejmowania decyzji oraz funkcję motywacyjną w ich podejmowaniu. Autor doskonale wie o tym, że o przykłady decyzji politycznych motywowanych wyłącznie zasadami ideowymi jest niezwykle trudno w systemach „negatywnych”. Inaczej tylko w systemach liberalnych.

Wykładu liberalizmu w antologii zabraknąć nie mogło, był przecież Marek Sobolewski jednym z największych znawców tego nurtu. Wnikliwa analiza jego dziejów prowadziła go do wniosku, że współczesny Mu liberalizm – a był nim liberalizm czasów Waltera Lippmanna, liberalizm lat siedemdziesiątych – nie uległ fundamentalnej przemianie, jest jednak – zarówno jako ruch polityczny, jak i doktryna polityczna – mimo zasadniczych cech wspólnych – fenomenem mocno zróżnicowanym, który wymaga intensywnych kompleksowych badań.

Postulat badania panoramy idei i konfliktów ideowych XX stulecia zaczął Marek Sobolewski urzeczywistniać w dwóch znakomitych tekstach, które mu-

siały znaleźć się w książce. To rozważania o niektórych problemach teorii i metodologii historii doktryn politycznych, drukowane kiedyś w „Historyce” oraz synteza historii doktryn politycznych trzech ćwierćwieczy ubiegłego stulecia, po raz pierwszy opublikowana na łamach „Czasopisma Prawno-Historycznego”. W pierwszym studium zajął się autor – na bazie gruntownej analizy źródeł – m.in. skomplikowanym problemem powtarzalności niektórych wątków doktrynalnych i wpływem idei na praktykę ustrojową oraz ich upowszechnianiem w tkance społeczno-ustrojowej. Domagał się badań nad zmiennością poszczególnych haseł w obliczu przeobrażeń politycznych. Nie obiecywał zresztą łatwego sukcesu; podkreślał, że rozważania o wpływie doktryn na praktykę muszą pozostać otwarte dla intuicji, jako że wszelkie próby nadania im empirycznej ścisłości są ryzykowne i często zawodzą. Był zwolennikiem historii idei, w której jest miejsce dla refleksji psychologicznej, socjologicznej i filozoficznej. Nie lekcewał też korzyści, jakie dawał – w ograniczonym zakresie – marksizm: oczywiście nie jako światopogląd czy trybut płacony za możliwość publicznego zabierania głosu, a jako metoda, pomagająca ujmować zjawiska społeczne globalnie. Pokazał to w próbie systematyki współczesnych doktryn politycznych, o której przed chwilą wspominałem, najlepszej, jaka – w moim przekonaniu – została napisana w latach siedemdziesiątych.

Drugą i zasadniczą i zarazem najobszerniejszą pracą, wypełniającą wydany tom, napisał Marek Sobolewski jako socjolog władzy, teoretyk kultury politycznej, badacz demokracji w ustroju współczesnej Polski. Pierwsze jej rozdziały, poświęcone teorii kultury politycznej i tradycji pochodzą – jak się zdaje – z lat siedemdziesiątych, i we fragmentach były prezentowane na konferencjach naukowych a nawet publikowane; część główna, obejmująca współczesność, jest odpowiedzią badacza na wydarzenia sierpniowe 1980 r. i – jak wspominałem wyżej – zaledwie w niewielkiej części doczekała się dotąd druku w wydawnictwach bezdebitowych. Ostatnie strony monografii, wydane już pośmiertnie, noszą tytuł *Obywatele w stanie wyjątkowym*; tytułem tym objęli wydawcy całą część II edycji, słusznie przyjmując, że stan wojenny w Polsce był najważniejszym impulsem dla wykładu, w którym Autor ani przez chwilę nie przestał być uczonym, na gorące i przełomowe przeobrażenia spoglądającym z dystansu i powściągającym emocje, badającym polską rzeczywistość czasu wielkiego przełomu przez pryzmat kultury politycznej, i w oparciu o metodę G. Almonda, którego cenił niezwykle wysoko.

Autor stawia pytania, mnóstwo pytań. Pyta m.in. o to, czy jesteśmy społeczeństwem raczej aktywnym politycznie czy też biernym, aktywizującym się tylko wyjątkowo i na krótko? Jak to jest z rzekomym polskim anarchizmem i opozycją wobec władzy państwowej jako zasadą wpływającą z charakteru narodowego Polaków? Czego można spodziewać się a czego spodziewać się nie należy po polskim patriotyzmie? Jak jesteśmy przysto-

wani do demokracji? Jakie rodzaje rządów muszą natrafić w polskim społeczeństwie na opór szczególnie?

Teza Marka Sobolewskiego brzmi: „Polska kultura polityczna tworzy szczególnie złe warunki dla ustroju totalitarnej dyktatury i wszystkich jego ‘słabszych’ odmian, zwłaszcza jeżeli mają one narodowo podejrzaną legitymację. Polacy reagują nieprzychylnie na ograniczanie ich wolności indywidualnych, zwłaszcza zaś wolności słowa. Polską kulturę polityczną cechuje zamiłowanie do krytyki władzy, trudno poddające się hamulcom. Władza ograniczająca wolność staje się niepopularna i wyalienowana...”. Ale – jak podkreśla Marek Sobolewski – orientacje i postawy społeczeństwa polskiego nie są korzystne także dla systemu kapitalistycznego, opartego na idei konkurencji, osobistych osiągnięć i ryzyka, nierówności i przywilejów majątkowych. W pewnej mierze są one nawet bardziej „funkcjonalne” wobec ustroju socjalistycznego, ponieważ ten dopuszcza w ograniczonym zakresie drobną gospodarkę indywidualną i ma silne akcenty spółdzielcze. „Sądzę – pisze Autor – że socjalizm legitymuje się w oczach społeczeństwa głównie dwoma ideami – dobrobytu indywidualnego i sprawiedliwości społecznej. Jeśli w dłuższej perspektywie czasu system socjalistycznej gospodarki nie będzie w stanie zrealizować tych dwóch zespołów orientacji – żadna inna wartość nie będzie go dłużej bronić”. Pewne możliwości konfliktu wartości i postaw między różnymi grupami społecznymi występuje u nas – Jego zdaniem – na tym właśnie obszarze.

Odpowiadając na pozostałe pytania, Marek Sobolewski stwierdza, że jesteśmy społeczeństwem o średnim czyli normalnym stopniu upolitycznienia, posiadającym wszakże „dużą zdolność do znacznego aktywizowania się w wyjątkowych warunkach kryzysu politycznego”. Wówczas wskaźniki upolitycznienia wzrastają. Kiedy zaś władza narzuca Polakom obce im formy życia politycznego, społeczeństwo zamyka się w skorupie obojętności, a gotowość do politycznej aktywności maleje, by powiększyć się ponownie w sprzyjających okolicznościach. Autor pisze: „Indywidualizm Polaków, głęboko zakorzeniona kultura wolności dyskusji i krytyki powodują, że są społeczeństwem trudnym do rządzenia. Fakt, że od wielu pokoleń władza państwowa nie chciała lub nie umiała uzyskać należytego zaufania ludności, powoduje, że postawa większości społeczeństwa wydaje się anarchiczna. Brak posłuszeństwa i dyscypliny nie jest jednak, po większej części, cechą charakteru narodowego; jest następstwem charakteru władzy rządzącej. Polacy długo są gotowi obdarzać władzę kredytem zaufania (lub przynajmniej lojalności) i nie od razu manifestują obywatelskie nieposłuszeństwo. Właściwości, które ujawniły się dotąd tylko w szczególnych okazjach stanu wyjątkowego, takie jak zdolność do tworzenia spontanicznej organizacji, pomysłowość i energia działania, wysoka świadoma dyscyplina i solidarność, objawiają się w Polsce zawsze wtedy, gdy pęka gorset krępujący swobodę ruchów społeczeństwa.

Nie są to więc właściwości wyjątkowe, ale wyjątkowe były dotąd tylko okazje pozwalające na ich ujawnianie”. Innymi słowy: Polacy mają właściwości obywatelskie, są wyczuleni na sprawy narodowe, ale ujawnić je mieli dotąd okazje tylko sporadycznie, w stanie wyjątkowym. Patriotyzm ten zresztą nie odzwierciedla się w stosunku Polaków do pracy, nie rzutuje na cały ten wielki obszar stosunków wewnętrznych, na którym ujawnia się wielość społecznych interesów.

Doskonale rozumiejąc znaczenie przełomu roku 1980 Autor daleki jest od absolutyzowania powstałej perspektywy. Demokracja, powołanie władzy opartej na społecznym zaufaniu, nie rozwiążą spraw polskich ani automatycznie, ani definitywnie. Demokracja jest ścieraniem się postaw i poglądów, kompromisem a nie harmonią interesów. Demokracji należy się uczyć, jej ustabilizowanie wymaga czasu. Trzeba długotrwałego wysiłku, by w społeczeństwie zwyciężyły te postawy i te orientacje, które odpowiadają wyobrażeniom kultury obywatelskiej. Pojawiła się „wielka szansa, ale tylko szansa” – pisze Marek Sobolewski. Dla jej urzeczywistnienia trzeba demokratyzacji istniejącego ustroju. Zdaniem Autora osiągnięcie postępu na tej drodze nie było niemożliwe, jako że mechanizm ustrojowy realnego socjalizmu uważał on za reformowalny, tyle że „w określonych granicach, na tyle jednak szerokich, że przynajmniej teoretycznie pozostawiających znaczny margines dla eksperymentowania”.

Tej ostatniej kwestii – fundamentalnej – poświęcił Marek Sobolewski – swą rozprawę pt. *O granicach reformowalności systemu komunistycznego*, stanowiącą część III recenzowanego tomu. Praca – której pierwodruk – jak już o tym była mowa wyżej – ukazał się w drugim obiegu w roku 1983 – nosi już znamiona szerszych dyskusji posierpniowych, i nie mam wątpliwości, że wnosi do tych dyskusji szereg nowych wątków. Autor mówi już o zasadniczej niereformowalności systemu, zastrzegając się, że niereformowalny nie znaczy niezmienny. Niereformowalność systemu w mniejszym stopniu dotyczy gospodarki, w pełni natomiast odnosi się do zasad konstytucyjnych reżimu, w tym przede wszystkim do nienaruszalności zasady wyłącznej władzy aparatu komunistycznej biurokracji, ukrytej za regułą kierowniczej roli partii, a w konsekwencji tego za wrogością wobec demokracji. „Demokracji czy demokratyzacji – pisze Autor – w ramach systemu nie da się wynegocjować, mechanizmy systemu nie pozwalają na dobrowolną demokratyzację”. Czyli: system komunistyczny nie jest zdolny do demokratyzacji. Opcja na rzecz dyktatury wyniknęła w historii bolszewizmu z chęci utrzymania władzy, niezależnie od tego, czy było to wywołane osobistym interesem grupy rządzącej, przywiązaniem do władzy jako wartości samej w sobie, autotelicznej, czy ideowym złudzeniem, że tylko w ten sposób można zrealizować ideał komunistycznej wolności w przyszłości. Marek Sobolewski przypomina, że żaden z przywódców bolszewickich nie był demokratą z przekonania, i żadne kie-

rownictwo partii komunistycznej nie rezygnowało z przyciągania do aparatu elementu negatywnego. Przyciągały go też charakter partii i jej zasady taktyczne: bezwzględność w realizowaniu celów, faktyczne hołdowanie zasadzie, że cel uświęca środki, gotowość posługiwania się ludźmi i metodami najbardziej moralnie odpychającymi, spora obojętność na koszty rewolucji nieposzanowanie reguł prawa i moralności, swoista dwulicowa „filozofia polityczna”, centralizm partyjny itp.

Na koniec refleksja pochwalna i zarazem smętna. Diagnozy i prognozy Marka Sobolewskiego zachowały aktualność w nauce, a wiele z nich sprawdzilo się w praktyce społecznej po 1989 r. Aktualną pozostaje zjawisko określane za Stefanem Nowakiem mianem „próżni socjologicznej”. Nie zmieniło się a nawet pogłębiło się zamykanie się Polaków w „małych społeczeństwach”. Pozostała nieufność w stosunku do państwa, pod adresem którego kieruje się żądania, których nie spełniło państwo w minionej epoce, które wciąż wydaje się – jak określa to Szacki – „anonimową potęgą, od której w istocie wszystko ostatecznie zależy i od której lepiej trzymać się z daleka”. Nie zmienił się – grosso modo – konterfekt naszych elit, który jak w wizerunku PRL kreślonym przez Marka Sobolewskiego pozostał „ciemny”; nie spełnia oczekiwań parlament, który był dla Marka Sobolewskiego – konstytucjonalisty gwarantem procesów demokratyzacyjnych. Nie będę tego wyliczenia kontynuował.

Książka, która dziś dociera do naszych rąk, jest ważnym wydarzeniem naukowym, jednym z ważniejszych w nie tak przecież długiej historii nauk o polityce, nie tylko w Polsce.